

Pobiją cię, bo miasto kupiło więcej kamer

Dobrze zorganizowany system monitoringu wizyjnego może zapobiegać przestępstwom. Tymczasem polskie miasta rezygnują z operatorów. Wierzą w inteligentną analizę obrazu. Wierzą w coraz większą liczbę kamer. Wydają publiczne pieniądze, żeby nagrać, jak obywatel jest bity i okradany. Nagrać, nie zareagować.

Na portalu Gazeta.pl w tekście z 5 stycznia br. dyrektor Wydziału Zarządzania Kryzysowego chwali się, że Poznań ma 200 kamer miejskich i kolejnych 200 zainstalowanych na osiedlach. Dotychczas miasto wydało na budowę systemu monitoringu wizyjnego 25 mln zł. W tym roku na kamery i inteligentną analizę obrazu wyda 2 mln, a do 2016 co roku po milionie. Łącznie – 31 mln zł.

Analogowe, obrotowe kamery będą zastępowane cyfrowymi, stacjonarnymi, które rejestrują obraz w jakości HD. Dziś zdarza się, że (...) kamera obraca się, gdy akurat dzieje się coś, co powinno być nagrane. (...) Nowość ma polegać na tym, że obraz z części kamer będzie rejestrowany, ale nie będzie na bieżąco oglądany przez dyspozytorów. Monitor będzie jednak sygnalizował, jeśli kamera nagra zdarzenie, na które wcześniej uczuli je dyspozytor.

Niestety, techniczne podejście do systemów monitoringu wizyjnego staje się modne nie tylko w Poznaniu.

Po pierwsze, uderza osobliwa „logika kamery”: kamery obrotowe się nie sprawdzają, bo obracają się w momencie, gdy mają nagrać zdarzenie. Miasto zastępuje je stacjonarnymi. Nie potrzeba obsługi, bo kamery rejestrują obraz, a po zdarzeniu można sprawdzić nagranie. Miasto więc montuje kolejne kamery, w różnych miejscach. Tym bardziej nie ma pieniędzy na operatorów... i koło się zamyka.

Miasta, które stosują tę pseudologikę, nie zauważają, że kamera obrotowa była nie skuteczna, bo brakowało operatora, który typował sytuacje niebezpieczne, rejestrował pełny przebieg zdarzenia, wykonywał ujęcia pozwalające na identyfikację sprawców. Przede wszystkim powiadamiał o zagrożeniu policję lub straż miejską.

Po drugie, nie ma potwierdzonych dowodów na skuteczność inteligentnej analizy obrazu (IVA) do wykrywania zdarzeń w przestrzeni miejskiej. Ustalenie algorytmów – „uczulenie kamer” – jest praktycznie niemożliwe – wielu przechodniów poruszających się w różnych kierunkach, z różną prędkością, przystających na rozmowę, żeby obejrzeć wystawę sklepową, zapalić papierosa. Stałe i poruszające się źródła światła przy zmieniającym się natężeniu i kolorach, np. migające reklamy, światła samochodów.

Kamery z IVA nie będą wykrywały zdarzeń w mieście. Liczba fałszywych alarmów będzie ogromna.

Nowym wabikiem na urzędników jest wykrywanie szybkich gestów towarzyszących bójkom. Skuteczny operator wykryje pijane, agresywne osoby zaraz po ich wyjściu z baru, na długo przed pierwszym uderzeniem. Operatorowi wystarczy sekunda, żeby wyłączyć szybki ruch na monitorze i stwierdził, że widzi biegacza, a nie napastnika goniącego ofiarę. Inteligentny system włączy alarm.

Po trzecie, zastanawiają ogromne kwoty przeznaczane na technikę CCTV. W jaki sposób miasta oceniają, że milion wydany na dodatkowe kamery da te same efekty, jak milion przeznaczony na przeszkolenie operatorów i dodatkowe patrole, które zapewniają szybką interwencję? Nowe lampy, przycięcie krzaków i drzew, uporządkowanie terenu stworzy tzw. naturalny monitoring, poprawi estetykę i bezpieczeństwo w danym miejscu. Bez kamer! Trzecia alternatywa: za milion złotych można utrzymać przez rok dodatkowych 20 ... 25 etatów strażników miejskich.

Po czwarte, niepokoi, że urzędnicy w polskich miastach chętnie pozbywają się operatorów. Cięcia personelu uzasadniają problemami finansowymi. Mimo to znajdują pieniądze na kolejne kamery i wątpliwej skuteczności systemy informatyczne, które nie zatrzymają ataku bandyty i nie zapobiegną zniszczeniu wiaty przystanku. Tu znowu daje o sobie znać dziwna „logika kamery” – miasta będą płacić dwa razy: najpierw za kamery, potem za naprawę wiaty.

W mojej ocenie podejście techniczne do monitoringu ma niewiele wspólnego z inteligencją. Nie potrzeba wysublimowanej techniki, żeby zapewnić bezpieczeństwo mieszkańcom. Przepis na skuteczny monitoring jest prosty: mieszkaniac będzie bezpieczny wtedy, gdy policjant zatrzyma napastnika w momencie ataku lub przed atakiem. Policjant będzie na miejscu, bo operator za pomocą kamery wykryje osobę, która stwarza zagrożenie.

Od smartfonów ludzie nie stają się bardziej „smart”, nawet jeżeli tak twierdzą marketingowcy.

Paweł Wittich